

W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 5 (46)/2019

31 maja 2019 r.

Temat miesiąca



Dzik

Każdy dzik jest niebezpieczny. Każdy może zaatakować. Zdaniem Mateusza Iwanowicza, specjalisty do spraw łowiectwa z Nadleśnictwa Brzeziny, nawet niewinnie wyglądający, dwuletni przelatek. Taki, jaki pod koniec kwietnia pojawił się w Bedoniu, w lasku usytuowanym w rejonie ulic: Brzezińska, Kolejowa, Wodna.

Od zawsze półtoraroczne, dwuletnie odyńce opuszczają prowadzoną przez lochę watahę i ruszają na poszukiwanie swoich siedlisk. Najchętniej osiedlają się na podmokłym terenie, gdzie łatwo o pożywienie. Od kilku lat są to także obszary w pobliżu podmiejskich osiedli powstałych w miejscu dawnych przylegających do lasu gruntów rolnych. Pożywienie młode dziki znajdują tam również wśród resztek wyrzucanego przez nas pokarmu. Bywa także, że - budząc swym „młodzieńczym”, niewinnym wyglądem sympatię - są przez ludzi dokarmiane. Problem do końca ujawnia się wówczas, gdy sympatyczne brązowe przelatki stają się dorosłymi odyńcami.

Zagrożenie wokół nas narasta. Najpierw - nieco ponad miesiąc temu - dorastającego dziczka zaobserwowano tuż za granicą Andrespola, w niewielkim lasku przy torach. Później ślady buchtowania innego dzika zarejestrowano w Bedoniu za kościołem na działce przy ulicy Parandowskiego, a dosłownie kilka dni temu trzy młode odyńce widziano w Bedoniu w rejonie ulicy Kościelnej. Jak mówi Wojciech Darnowski, inspektor do spraw obronności i obrony cywilnej, wiceprzewodniczący gminnego zespołu zarządzania kryzysowego, pierwsze informacje o dzikach w pobliżu naszych domów pojawiły się w gminie blisko pięć lat temu. Empiria wskazuje jednak, że nic to do rozwiązania dzisiejszego problemu nie wnosi.

Pierwsze działania kierowana przez Wojciecha Darnowskiego grupa podjęła siódmego maja. Kilkuosobowy zespół

- z udziałem pracowników Zakładu Gospodarki Komunalnej oraz przedstawiciela leśnictwa Janówka - próbował dziką z lasu przy torach wypłoszyć. Pustymi, plastikowymi butelkami i drewnianymi kołkami uderzano o drzewa. Używano hukowych petard. Wszystko na nic. Podobną nagankę zorganizowano trzy dni później. Efekt był tylko taki, że dzik wyszedł z krzaków na drogę, podszedł do inspektora Darnowskiego na kilka kroków, popatrzył i wrócił do lasu. Według specjalistów z Nadleśnictwa Brzeziny, dziki szybko przyzwyczajają się do hałasu i - będąc zwierzętami terytorialnymi - mocno przywiązują się do wybranych przez siebie siedlisk.

Kłopot jest tym większy, że w lasku między ulicami: Brzezińska, Kolejową i Wodną nie można dorastającego odyńca po prostu upolować. Prawo zabrania strzelania do dzikich zwierząt w odległości mniejszej niż sto pięćdziesiąt metrów od ludzkich domostw, a tak gęsto usytuowane są tam budynki mieszkalne. Jedynym skutecznym - zgodnym z ustawą o przeciwdziałaniu rozprzestrzeniania się ASF z czternastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku - wyjściem z sytuacji byłoby zwrócenie się przez zarządcę lub właściciela terenu zajętego przez dziką do starosty powiatowego o zgodę na odłowienie zwierzęcia wraz z jego uśmierceniem. Do niedawna uśpione lub złapane w siatkę dziki poddawano kwarantannie w specjalnych ośrodkach - wśród nich w Ośrodku Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi przy ulicy Wycieczkowej - po czym zwracano naturze.

W obawie przed rozprzestrzenieniem się ASF, w sierpniu dwa tysiące siedemnastego roku Ministerstwo Środowiska wydało kategoryczny zakaz przewożenia odłowionych dzików. Jak mówi leśniczy Mateusz Iwanowicz, od momentu pojawienia się w Polsce ASF każda ingerencja człowieka w życie dzika musi się skończyć jego śmiercią. K.S.

W numerze:



Pieszochód do Łodzi

Nigdy nie jest tak, by nie mogło być gorzej. Do drogowców dołączyli kolejarze i stajemy się enklawą krok po kroku odcinaną od świata.

Czytaj na str. 2



Miszmasz

Kwietniowe, patriotyczne popołudnie w Wiśniowej Górze było wielorakie - pełne ważnych treści, autentycznych wzruszeń i sporej porcji myślowej nonszalancji.

Czytaj na str. 5



Świerzbica

Kto wie czy w niedalekiej przyszłości do Andrespola nie zjadą rysownicy, którzy w satyrycznej formie wypowiedzą się na temat otaczających nas paradoksów.

Czytaj na str. 8

REKLAMA

u Marka
Ekologiczny opał

Bukowiec ul. Zielonogórska 15A
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze
Tef. 730 156 156 www.ecg-24.pl



Źle i jeszcze gorzej



**Wszystko co złe długo jeszcze przed nami.
Od dziesiątego czerwca, podróżując do i z Łodzi pojazdami publicznej komunikacji,
część drogi pokonywać będziemy musieli pieszo!**

Nigdy nie jest tak, by nie mogło być gorzej. Do drogowców dołączyli kolejarze i stajemy się enklawą krok po kroku odcinaną od świata. Kłopoty zaczęły się latem ubiegłego roku, kiedy rozpoczął się remont Rokicińskiej. W marcu bieżącego roku, po zamknięciu tej ulicy na kolejnym odcinku, dyskomfort tych, którzy prze-

mieścić się muszą między Łodzią a gminą, wzrósł. Jakby tego było mało, w maju kolejarze przystąpili do testów systemu łączności i zabezpieczeń na szlaku Łódź - Kozłowski, w związku z czym przejazd kolejowy w Bedoniu zamykany był na dłużej niż zwykle. Zdarzało się, że w ekstremalnych przypadkach na otwarcie za-

pór czekać musieliśmy ponad pięćdziesiąt minut. To nie wszystko. Od dziesiątego czerwca, podróżując do i z Łodzi pojazdami publicznej komunikacji, część drogi pokonywać będziemy musieli pieszo!

Za niespełna dwa tygodnie rozpocznie się remont Rokicińskiej na odcinku między Kronikarską a Wieńcową, obejmujący również modernizację zlokalizowanego nieopodal tej ulicy przejazdu kolejowego. Oznacza to, że autobusy MPK - jadąc do nas z Łodzi - dojeżdżać będą jedynie do ulicy Kronikarskiej i tam zawracać. W drodze do stolicy aglomeracji z kolei pojazdy te - wjeżdżając w Wieńcową - dojeżdżać będą do ulicy Przylesie. Przestrzeń między tym rejonem miasta a ulicą Kronikarską - i odwrotnie - podróżni pokonywać będą musieli piechotą! Z jednego autobusu dzisiejszej linii 82B przesiąść się trzeba będzie na drugi, w zależności od kierunku podróży czekający na nas albo przy Kronikarskiej, albo Wieńcowej. Rokicińska między tymi ulicami będzie bowiem niedrożna.

Autobusy nocnej linii N 5 w ogóle nie będą do nas dojeżdżać. Ruszając z Łodzi, jazdę kończyć mają w Andrzejowie. Skrócona będzie też trasa naszej linii 202. Startując z Janówki, busy te dojeżdżać będą tylko do „krańcówki” Wieńcowa - Przylesie i dalej - po przejściu do Kronikarskiej - przesiadać się będziemy na autobusy MPK. Stosunkowo najmniej komplikacji przed

pasażerami linii 201. Kursy z Łodzi kończyć się będą nie - tak jak do tej pory - w Bedoniu przy kościele, a na pętli Ogrodowa - Główna - Brzezińska. Wracając do miasta, busy jechać będą: Główną, Rataja i Gajcego do Zakładowej. Jak długo to potrwa? - Na to pytanie nikt w łódzkim Zarządzie Inwestycji Miejskich nie zna precyzyjnej odpowiedzi. Mówi się o końcu listopada, kiedy remont Rokicińskiej ostatecznie ma być zakończony. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, dopiero w listopadzie będzie oddany ma być jej fragment od Małowniczej do Gajcego.

Wszystko co złe długo jeszcze przed nami. A najgorsze, kiedy drogowcy przystąpią do czwartego etapu modernizacji łączącej nas z Łodzią ulicy i w wakacje zamkną odcinek Rokicińskiej od Wieńcowej do granic gminy. Wtedy - nie uciekając się do wizji podróży balonowych - najwygodniej chyba będzie przesiąść się na pociąg. Urząd Gminy planuje w tym czasie uruchomienie kursów busów, którymi ze Stróży przemieszczać się będziemy mogli w okolice przystanku kolejowego w Bedoniu. „W okolice” właśnie - najprawdopodobniej do ulicy Turystycznej - a nie pod sam przystanek, bo korki przed przejazdem zrujnowałyby każdy rozkład jazdy. Obojętnie czy kolejarze znów testowaliby jakiś swój system łączności, czy w godzinach szczytu na przejeździe byłoby strasznie po starciu. K.S.

Głośno, blisko - coraz bliżej

Hałas na A1 nie cichnie, ale zupełnie niespodziewanie - po ponad rocznej ciszy wokół tego problemu - w kręgach decydentów o zgiełku na autostradzie znów zrobiło się głośno. Dwudziestego szóstego kwietnia, w łódzkiej siedzibie Najwyższej Izby Kontroli odbyło się spotkanie, podczas którego prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski przedstawił wynik badań, jakim latem minionego roku izba poddała opracowany pół roku wcześniej przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad tak zwany raport porażający dotyczący poziomu natężenia dźwięków wzdłuż autostrady.

Choć szczegółowo pisaliśmy o tym w lutym dwa tysiące osiemnastego roku, przypomnieć należy, że jesienią dwa tysiące siedemnastego roku badania porażające wykonano w sześćdziesięciu ośmiu punktach w obszarze od Strykowa

do Tuszyńska. Przekroczenia norm stwierdzono jedynie w trzech z nich. Żaden nie znajdował się w pobliżu naszej gminy. Poddając działania inwestora próbie wiarygodności, w tym samym czasie i w tych samych miejscach podobne badania wyspecjalizowana firma wykonała na zlecenie monitorującego autostradowe problemy



Przeprowadzone decyzją NIK pomiary, w pięciu punktach wykazały przekroczenia dopuszczalnych norm natężenia dźwięku. W tym w trzech znajdujących się w sąsiedztwie naszej gminy!

z hałasem Stowarzyszenia „A1 - budowa ekranów akustycznych”. Ze względów finansowych pomiary przeprowadzono jedynie w trzech punktach, ale okazało się, że w każdym z nich urządzenia pomiarowe wykazały przekroczenia dopuszczalnych poziomów natężenia dźwięku.

Dla nas szczególnie ważne było to, że dwa monitorowane wówczas przez stowarzyszenie obszary znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie naszej gminy. Wynik okazał się niemal identyczny do tego, co wykazały wcześniejsze pomiary wykonane przez certyfikowane laboratorium za pieniądze wyasygnowane z budżetu naszej gminy. Mimo takiej zbieżności badań wykonanych niezależnie od GDDKiA oraz diametralnej różnicy między nimi a tymi wykonanymi na zlecenie drogowców, w sprawie przez ponad rok nie się nie działo. W kwestii budowy zabezpieczających ludzi przed nadmiernym hałasem ekranów akustycznych nie zapadały żadne decyzje.

W czasie tegorocznego, kwietniowego spotkania w łódzkiej delegaturze NIK wielu zebranych tam gości - wśród nich wójtów przylegających do autostrady gmin, burmistrzów pobliskich

miast, przedstawicieli: Urzędu Marszałkowskiego, warszawskiej centrali GDDKiA, a także Stowarzyszenia „A1 - budowa ekranów akustycznych” - dowiedziało się, że - nie nagłaśniając sprawy - w połowie zeszłego roku problemem natężenia hałasu w pobliżu A1 zajęła się Najwyższa Izba Kontroli. Pomiary między Strykowem a Tuszyńskiem - przeprowadzone decyzją izby przez Instytut Ochrony Środowiska Państwowego Instytut Badawczy w szesnastu punktach - w pięciu miejscach wykazały przekroczenia dopuszczalnych norm natężenia dźwięku. W tym w trzech znajdujących się w sąsiedztwie naszej gminy!

W sytuacji, kiedy to NIK poddała w wątpliwość wiarygodność badań porażających, konkluzja spotkania mogła być tylko jedna - reprezentantka Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad zadeklarowała, że występująca w roli inwestora GDDKiA zleci ponowne wykonanie badań. Przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego stwierdził zaś, że „jest za tym”, by zabezpieczyć ludzi przed hałasem. To równie ważne oświadczenie jak deklaracja przedstawicielki GDDKiA. Zgodnie z prawem bowiem, decyzję o budowie ekranów akustycznych wzdłuż autostrady wydaje marszałek województwa. K.S.

Z prac samorządu

Kolejny raz finanse zdominowały obrady gminnego samorządu. Dziesiątego maja podczas VIII sesji Rady Gminy radni nie tylko wyrazili zgodę na zaciągnięcie przez gminę bardzo korzystnie uwarunkowanej pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, nie tylko zdecydowali o udzieleniu powiatowi pomocy finansowej na realizację ważnego dla nas zadania inwestycyjnego, ale też o 1 520 000 złotych zwiększyli w tegorocznym budżecie pulę zaplanowanych na ten rok wydatków.

Zgodnie z decyzją radnych, o 560 tysięcy złotych zwiększono w budżecie kwotę przewidzianą na modernizację naszych dróg. O 500 tysięcy powiększono zasoby finansowe, dzięki którym przy szkole w Wiśniowej Górze powstanie nowa stołówka, a o 50 tysięcy złotych zwiększono planowane wydatki na rozbudowę placów zabaw. O znaczną sumę - 120 tysięcy złotych - powiększona została kwota, dzięki której możliwe będzie przeprowadzenie drugiego etapu inwestycji rekreacyjnej na terenach przyległych do stawów w Justynowie. Zyskali także strażacy - o 100 tysięcy złotych zwiększono podczas sesji zasób

środków na modernizację strażnicy w Wiśniowej Górze, 12 tysięcy natomiast zaplanowano na dofinansowanie budowy przy remizie w Bedoniu altany.

W odrębnej uchwale Rada Gminy zdecydowała o udzieleniu powiatowi pomocy finansowej wspierającej budowę kanalizacji deszczowej na zalewanym przez lata odcinku ulicy Tuszyńskiej w Stróży, w okolicy Cedrowej. Koszty tego przedsięwzięcia - które wreszcie w tym roku starostwo powiatowe ma zrealizować - wesprzemy kwotą 100 tysięcy złotych. Oznacza to, że ważną dla nas inwestycję na drodze powiatowej sfinansujemy w połowie. Powiat łódzki wschodni wspomóżemy też w rzeczowej formie. Za 12 tysięcy złotych - stosując technologię grubowarstwową - na Tuszyńskiej w rejonie ulic Kolumny i Oficerskiej dokonamy oznakowania przejść dla pieszych.

Wszystkie te wydatki będą mogły być zrealizowane dzięki powiększeniu o ponad półtora miliona złotych puli dochodów gminy. Nasze zasoby w decydującej mierze zwiększono o dotację z Regionalnego Programu Operacyjnego na budowę nowego pawilonu szkoły w Wiśniowej Górze oraz o kwotę odsetków od należnego

nam - nie przekazanego przez Izbę Skarbową w wymaganym terminie - podatku VAT od przeprowadzonych w dwa tysiące dziesiątym roku inwestycji.

W sferze finansów mieściła się także jeszcze jedna z podjętych dziesiątego maja decyzji. W trakcie obrad omawianej sesji gminni samorządowcy wyrazili zgodę na zaciągnięcie przez nas nieco ponad półmilionowej pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na budowę pojedynczych - nieobjętych zewnętrznym dofinansowaniem - fragmentów budowanej w gminie kanalizacji. Decyzja ta to wyraz realnie stosowanej przez Urząd Gminy inżynierii finansowej. Chodzi po prostu o to, że pożyczka z WFOŚiGW w czterdziestu procentach podlegać będzie umorzeniu. W efekcie, finansując w części zadanie za pożyczone pieniądze kosztować nas ono będzie mniej, niż gdyby jego całość miała być zrealizowana za pieniądze z naszego budżetu.

Ostatnia z uchwał, o których warto na koniec wspomnieć, dotyczyła zgody radnych na przeprowadzenie postępowania mediacyjnego w celu polubownego rozstrzygnięcia sporu między gminą a Przedsiębiorstwem Handlowo-Usługowym „Jontex”, które ze znacznym opóźnieniem ukończyło budowę kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



Na starcie tegorocznej XI Dychy stanęła rekordowa niemal liczba zawodników. Najliczniej w imprezie zaprezentowali się łodzianie. Prócz nich w biegu głównym i w marszu nordic walking rywalizowali sportowcy m.in. z: Belchatowa, Brzezina, Galkówki, Kolaszki, Kutna, Pabianic, Piotrkowa Trybunalskiego, Przysuchy, Skierniewic i Tomaszowa Mazowieckiego.

„Było super. W końcu pogoda w Justynowie idealna na leśne hasanie” - tylko tyle na Facebooku od jednej z uczestniczek i aż tyle. Ktoś inny dopisał: „Za rok będę na pewno”. Zrozumiałe - sportowy klimat Dychy Justynów - Janówka oraz towarzysząca zmaganiom sportowców atmosfera wiosennego pikniku od lat pozwala imprezie pretendować do miana jednego z najciekawszych sportowo-rekreacyjnych eventów w regionie.

W sobotę dwudziestego siódmego kwietnia na starcie tegorocznej XI Dychy stanęła rekordowa niemal liczba zawodników. Licząc z dziećmi, sześcioletni pięćdziesięciu trzech. Więcej - sześćset osiemdziesięciu sportowców - impreza przyciągnęła jedynie w dwa tysiące szesnastym roku. Tym razem na dziesięciokilometrowej trasie biegu głównego ścigało się trzystu sześćdziesięciu sześciu zawodników, a w siedmiokilometrowym marszu swe umiejętności postanowiło skonfrontować osiemdziesięciu miłośników nordic walking. Najlepszych biegaczy wśród pań i panów prezentujemy Państwu w fotoreportażu niżej. W tym miejscu przedstawiamy zwycięzców marszu z kijkami. Wśród pań najlepszą - z czasem 51'45" - okazała się Joanna Balcerak-Kola-

sa z Łodzi, a kolejne miejsca na podium zajęły: Małgorzata Cyrulewska oraz Karolina Lasota. Najszybsi wśród panów to: zwycięzca marszu, łodzianin Michał Osiński, który siedem kilometrów z kijkami przeszedł w czasie 46'48" oraz - w kolejności na mecie - Roman Cieślak i Krzysztof Czerski.

W gronie uczniów klas mundurowych walczących na dwupółkilometrowej trasie o puchar komendanta policji naszego powiatu najlepiej wypadł Kamil Mazurkiewicz z liceum w Wiśniowej Górze. Dycha Justynów - Janówka nie byłaby tym czym jest, gdyby nie nosła z sobą także oferty dla młodszych dzieci. W ostatnią sobotę kwietnia na sześćdziesięciometrowym odcinku bieżni stadionu LZS współzawodniczyły przedszkolaki, a dzieci z roczników 2012-2003 ścigały się na dystansach dwustu, czterystu i ośmiuset metrów. Najmłodszymi triumfatorami zawodów zostali sześciolatnia Klara Trzeciak oraz jej rówieśnik Julian Kamecki. Dodać trzeba, że Klara wystartowała w imprezie razem z walczącymi w biegu i marszu na „dorosłych” dystansach mamą i tatą oraz z bratem Wojtkiem, który wziął udział w biegowej rozgrywce na dwieście metrów.

Wśród różnorodnych pamiątek i pieniężnych nagród hitem imprezy były w tym roku laptopy, które przyznane zostały najlepszej zawodniczce i zawodnikowi z Justynowa i Janówki. Te bardzo przydatne dziś urządzenia otrzymali mieszkańcy Justynowa: trzecia w biegu - według klasyfikacji open pań - Magdalena Pierzchała oraz Sławomir Kacprzak, który w ogólnej klasyfikacji biegowej uplasował się na trzydziestej pierwszej pozycji.

Kolejna Dycha za nami. Impreza ta to nie tylko sukces organizatorów, spośród których nie sposób imiennie nie wskazać na Beatę Nowak - panią prezes Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki - oraz na Krzysztofa Józefowicza, dyrektora biegu. Powodzenie i ostateczny kształt eventu to również zasługa zabezpieczających wydarzenie policjantów i strażaków, a także występujących na scenie - budujących atmosferę artystycznej biesiady - muzyków z naszego Big-Bandu i z „Okaryny”. Dycha to dobra wizerunkowa inwestycja sponsorów. W tym Urzędu Gminy, który i w tym roku na promującą gminę imprezę wyasygnował kilkanaście tysięcy złotych.

K.S.



Do grona najstarszych uczestników imprezy z pewnością zaliczyć można sześćdziesięciosześcioletniego Stanisława Korczyńskiego z miejscowości Stary Redzeń w gminie Kolaszki. Plasując się na drugiej pozycji w swojej kategorii wiekowej, w otwartej klasyfikacji biegu głównego pan Stanisław zajął sto dwudzieste dziewięte miejsce.



Po dużym wysiłku należy się solidna dawka kalorii - najlepiej słodkich, wprost z waty na patyku. Niespełna pięcioletni Mikołaj Grajewski w biegu przedszkolaków uplasował się na jednej ze środkowych pozycji. W ubiegłym roku w Justynowie startował razem z tatą i siostrą Wiktoria. Tym razem w zawodach sam bronił wizerunku rodziny.



Policja nie tylko czuwała nad bezpieczeństwem uczestników mityngu, ale także promowała własną profesję. Starszy sierżant Monika Ferdyn-Koprowska oraz aspirant sztabowy Tomasz Bojanowski - oboje z posterunku w Andrespolu - w policyjnym namiocie prezentowali się tyleż poważnie, co sympatycznie.



W rywalizacji nordic walking prawie każda z zawodniczek LZS Justynów w swojej kategorii wiekowej stanęła na podium. Karolina Lasota natomiast zajęła trzecie miejsce w kobiecej klasyfikacji open. Jednak - jak widać na zdjęciu - panie z LZS Justynów błyszczały nie tylko sportowo. A pan poniżej? - Cóż... kózuszek do kwiatków.



Tuż za metą zwycięzca biegu głównego mimo zmęczenia promieniował radością. Choć biegi trenuje od dwudziestu trzech lat, w justynowskich zawodach uczestniczył pierwszy raz. Urzeczony atmosferą imprezy, zapowiada powrót na Dychę za rok.



Dekoracji zwycięzców towarzyszył hit Queen „We Are The Champions”. W biegu głównym klasą dla siebie okazał się trzydziestosiedmioletni Tomasz Osmulski z Łodzi, który dziesięć kilometrów pokonał w czasie 34'52" i o niemal minutę wyprzedził drugiego na mecie Piotra Wijatę z położonej nieopodal Radomska Przysuchy. Trzeci był Łukasz Wojnicki z Kutna.

Ubiegłoroczna triumfatorka biegu wśród pań Marta Bukowska z Tomaszowa Mazowieckiego tym razem była druga. Pierwsze miejsce w gronie biegaczek - z czasem 43'26" - zajęła łodzianka Dorota Gapyś, a trzecie Magdalena Pierzchała z Justynowa.



Startując w Dysze kolejny raz, rywalizację wśród pań Dorota Gapyś wygrała po raz pierwszy. To jeszcze jeden tegoroczny sukces tej zawodniczki. W rozegranym wiosną maratonie w Łodzi pani Dorota okazała się najlepszą miejscową biegaczką. Królewski dystans przebiegła w 3h 13' 12". Za metą w Justynowie był więc jeszcze czas na dyskretny uśmiech.



Jak po grudzie

Tę budowę długo będziemy pamiętać - zwłaszcza władze gminy i nasi specjaliści od inwestycji. Grażyna Walczak, kierownik Referatu Inwestycji UG swoje doświadczenia zdobyte przy okazji rozbudowy szkoły w Wiśniowej Górze zamyka w zwięzłej konkluzji: „Trudna - pasywna - technologia, trudny wykonawca”. Jakżeby inaczej, gdy prawie trzy miesiące po uzyskaniu przez wykonawcę z Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego pozwolenia na użytkowanie obiektu i dwa miesiące po jego oficjalnym odbiorze przez inwestora, nagle w budynku, którego budowa kosztowała prawie siedem i pół miliona złotych, spada na podłogę fragment sufitu...?

Po niewielkich deszczach przełomu kwietnia i maja, na początku mijającego miesiąca w jednej z sal lekcyjnych nowego pawilonu szkoły z podwieszanego sufitu odpadł jeden z paneli. Na zewnętrznych ścianach budynku pojawiły się natomiast szpecące elewację zacieki. Według oceny kierownik Walczak, prawdopodobną przyczyną pierwszej z wymienionych przypadłości był fakt przedostania się deszczówki do przewodów wentylacyjnych pawilonu, a zacieki spowodowane były brakiem na dachu szkoły odpowiednich ograniczników. Obie usterki zostały przez wykonawcę już usunięte, a ostatnie deszcze nie spowodowały w szkole żadnych kolejnych szkód.

Na szczęście, bo w trakcie dokonanego dziewiętnastego marca przez inwestora - przez reprezentujących gminę fachowców z UG, mówiąc ściślej - odbioru szkoły ujawniono w sumie czterdzieści cztery usterki. Zdaniem Grażyny Walczak, nie uniemożliwiłyby one jednak inauguracji w nowej szkole zajęć lekcyjnych.



Trzy miesiące po uzyskaniu przez wykonawcę pozwolenia na użytkowanie obiektu, nagle w budynku, którego budowa kosztowała prawie siedem i pół miliona złotych, spadł na podłogę fragment sufitu.

Budynek - według szefowej Referatu Inwestycji UG - w połowie marca gotowy był do użytku. Większość usterek zaliczyć bowiem należało do drobnych. Przykładowo, przy wejściu do nowego segmentu szkoły uszkodzona była jedna z podłogowych płytek; inny defekt sprowadzał



się do faktu, że w łazience części przedszkolnej przeciekał kran. Były jednak i poważniejsze uchybienia wykonawcy. Choćby to polegające na tym, że w systemie wentylacyjno-grzewczym szkoły zamontowane zostały dwie nagrzewnice o mocy mniejszej niż przewidywał projekt.

Obecnie większość wad jest usunięta. Pozostałe są w trakcie likwidacji. Zgodnie z umową, nowy pawilon objęty jest siedmioletnią gwarancją oraz kwotą gwarancyjną dwustu dwudziestu czterech tysięcy złotych na zabezpieczenie należytego wykonawstwa. Oznacza to, że gdyby wykonawca zawiesił działalność swojej firmy lub odmówił usunięcia jakiegokolwiek ujawnionej w ciągu siedmiu lat usterki, to dysponujemy gwarantowaną przez bank sumą ponad dwustu dwudziestu tysięcy złotych na jej wyeliminowanie. Wszystkie te zabezpieczenia nie zmieniają faktu, że usunięte i usuwane właśnie uchybienia budowlane - wraz z znamieną puentą w postaci opadłego elementu sufitu - niefortunnie wpisują się w ciąg zdarzeń, który pozwala na stwierdzenie, że... inwestycja w Wiśniowej Górze jest po prostu pechowa.

Zaczęło się od kłopotów z dotrzymaniem przez wykonawcę umownych terminów realizacji budowy. Pisaliśmy o tym wielokrotnie - pierwszy raz już w kwietniu zeszłego roku. Zgodnie z podpisaną w październiku dwa tysiące siedemnastego roku umową, rozbudowa szkoły miała być zakończona na przełomie

sierpnia i września minionego roku. Dwudziestego ósmego sierpnia zeszłego roku podpisaliśmy aneks do umowy, w którym zapisano, że ostatecznym terminem zakończenia prac będzie dziewiętnasty listopada dwa tysiące osiemnastego roku. Niestety, mimo czterokrotnych pisemnych ponagleń ze strony inwestora, zawartej w aneksie daty zakończenia budowy nie udało się dotrzymać. W efekcie, za duże opóźnienie w realizacji inwestycji żądać będziemy od wykonawcy wysokiej kwoty odszkodowania. W UG słychać zapewnienia, że jeśli będzie trzeba, o rekompensatę ubiegać się będziemy przed sądem.

Pawilon szkolny w Wiśniowej Górze wybudowany został nowoczesnej technologii pasywnej. W standardzie zapewniającym dobre parametry izolacyjne służące zminimalizowaniu zużycia energii grzewczej w trakcie eksploatacji budynku. To pierwszy taki obiekt w gminie i trzeci w województwie. Brak wcześniejszych doświadczeń w budowie takich budynków po stronie inwestora musiał rzutować - i rzutował - na przebieg procesu inwestycyjnego. Pasma problemów także wszak ma swój kres. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce w nowym segmencie szkoły lekcje się wreszcie rozpoczną. Nie oznacza to jednak końca kłopotów inwestora. Sądowa ścieżka dochodzenia swych praw bywa długa i wyboista.

K.S.

Wybór był trudny, szkoła mieniła się wielością zdarzeń i propozycji. Jak co roku, także i tym razem w dniu otwartym w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Karłowicza w Wiśniowej

Katach plus Aschenputtel



- bajkowego Kopciuszka po niemiecku; w pracowni polskiego obeerzecz można było wystawę poświęconą życiu i twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego; w sali klas mundurowych z kolei zajęcia z budowy i zasad działania broni prowadzili młodzi członkowie współpracującego z liceum łódzkiego stowarzyszenia Jednostka Strzelecka 4008.

Górze na gimnazjalnych trzecioklasistów i kończących ósmą klasę uczniów szkół podstawowych czekał ogrom atrakcji.

Szesnastego maja do Wiśniowej Góry zjechało wielu wychowanków placówek oświatowych z: Andrzejowa, Bedonia, Bukowca, Gałkówka, Justynowa, Kurówic oraz z Wiączynia. Zawszą, gdzie w marcu nauczyciele i uczniowie naszego liceum organizowali promujące ich szkołę prezentacje. W połowie maja przyszli licealiści mieli szansę - momentami w zabawnej, a w każdym przypadku w interesującej formie - przyjrzeć się szkole z bliska. W pracowni języka niemieckiego wystawiano Aschenputtel

Szereg ciekawostek do zaaferowania swym gościom mieli również uczniowie klasy biologiczno-chemicznej.

REKLAMA

fotobudka
SELFIE ROOM
WWW.SELFIE-ROOM.PL

LOVE

Skontaktuj się z nami:
☎ 502 890 833
✉ biuro@selfie-room.pl

Idealne atrakcje na Twoją imprezę!

napis LOVE

cyjnej nie tylko prezentowano jak efektywnie korzystać z mikroskopu, ale też zachęcano do udziału w ćwiczeniu polegającym na ułożeniu za pomocą specjalnego programu komputerowego modelu ludzkiego kariotypu - kompletnego zestawu chromosomów komórki somatycznej organizmu. Jak powiedziała nam licealna pani od biologii Agata Olszewska, zadanie było trudne, mimo „ściągę”, jaką chętnym do wzięcia udziału w zabawie przygotował Zakład Genetyki Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Instytucja ta, to jedna z wielu, z którymi współpracuje nasze liceum. Wielokrotnie przy różnych okazjach pisaliśmy o współpracy szkoły z łódzkim Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, z tamtejszą Społeczną Akademią Nauk czy z gminnymi i powiatowymi strukturami straży, wojska i policji. Tegoroczny event był świetną okazją, by kolejny raz o współpracy ze szkołą jak najlepiej mogła

się wypowiedzieć chociażby Aneta Kotynia, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Kuluszkach.

Dzięki niestandardowym metodom działania swych pedagogów i dyrekcji placówki, nasi licealiści nie tylko mają szansę korzystać z wiedzy i doświadczenia pozaszkolnych profesjonalistów z różnych dziedzin nauki i służby, mogą też uczestniczyć w wielu atrakcyjnych wyjazdach. W tym roku szkolnym - w ramach uruchomionego przed laty przez Komisję Europejską programu Erasmus - uczniowie z liceum w Wiśniowej Górze byli w Turcji i Rumunii, a w wakacje część z nich pojedzie do Hiszpanii i Chorwacji. Kto wie, może w przyszłym roku z takich możliwości skorzysta ktoś z grona gimnazjalistów i ósmoklasistów, którzy w połowie maja z zaciekawieniem przyglądali się funkcjonującej od dwóch lat szkole.

K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

Dziedzictwo świętego Floriana



Bogu na chwałę, ludziom na ratunek - sztandarowe zawołanie strażaków stało się myślą przewodnią podniosłej uroczystości, jaka dziesiątego maja miała miejsce na terenie strażnicy OSP w Bedoniu. W trzecią niedzielę miesiąca obchodzono tam Gminny Dzień Strażaka. Doroczne święto naszych druhów, w trakcie którego ochotnikom z Bedonia oficjalnie przekazano nowy samochód ratowniczo-gaśniczy.

W słoneczne, niedzielne popołudnie do Bedonia przybyło liczne grono przyjaciół świętujących strażaków - nasi samorządowcy oraz goście spoza gminy. Wśród nich komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, nadbrygadier - generał pożarnictwa - Jarosław Włazłowski oraz komendanci powiatowi PSP z Brzezin i Koluszek - starszy brygadier Dariusz Guzek i brygadier Krzysztof Supera. Gałę rozpoczęła uroczysta msza święta, podczas której - w trakcie kazania - proboszcz miejscowej parafii ksiądz Włodzimierz Kujawin nawiązał do wywodzącego się z chrześcijaństwa etosu straży pożarnych. Wspominał o torturowanym i z kamieniem u szyi utopionym w rzece za wiarę



patronie pożarników świętym Florianie. Odwołując się do współczesności, mówił o funkcjonującej w Bedoniu wielopokoleniowej tradycji strażackiej służby.

Przechodząc z ojca na syna dziedzictwo uczestnictwa w akcjach przeciwpożarowych właściwe jest też pozostałym naszym sołectwom, w których funkcjonują OSP. Historia ochotniczej straży pożarnej w gminie sięga czasów Jana Krauzego i formacji przeciwpożarowej zapewniającej bezpieczeństwo jego



andrespolskiej fabryki. Według zachowanych dokumentów, w 1929 roku w Wiśniowej Górze - w najstarszej spośród istniejących dziś w naszej gminie struktur ochotniczej straży - organizację strażaków ochotników zakładał Stefan Małecki. Dziadek Jerzego Małeckiego, niezwykle oddanego organizatorowi strażaka z pięćdziesięcioletnim stażem.

Majowa uroczystość w Bedoniu była hołdem złożonym całej gminnej społeczności strażackiej. W jej trakcie było uroczyste podniesienie flagi państwowej na maszt, defilada ze sztandarami i przegląd pododdziałów. Były popisy strażackiego zespołu akordeonistów i płynące z ust wielu mówców słowa uznania i życzenia pomyślności w służbie. Skuteczności w walce z żywiołem i satysfakcji z faktu niesienia ludziom pomocy jako pierwszy życzył druhom nadbrygadier Jarosław Włazłowski. Podobnie do strażaków odniósł się wójt Dariusz Kubus, który w końcówce swego wystąpienia ciepło podziękował wszystkim, którzy wsparli finansowo zakup dla miejscowego OSP ciężkiego wozu bojowego. Dzięki zaangażowaniu środków z: budżetu gminy, Narodowego i Wojewódzkiego Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej oraz z zasobów bedońskich strażaków, w garażu strażnicy stoi nowy, ciężki wóz bojowy. Podczas majowego święta świetnie wyposażony, MAN został strażakom oficjalnie przekazany, a następnie przez księdza Kujawina poświęcony.

Tyłu powrotów z akcji, ile na nie wyjazdów dzielni druhowie. Opieki świętego Floriana.

K.S.

3 Maja według „Wisienki”

Było wszystko i nawet więcej niż trzeba. Dwudziestego dziewiątego kwietnia sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej Górze kipiała nutą patriotyzmu. Tego popołudnia grupa seniorów uczestniczących w gminnym programie aktywizacji „Wisienka” przygotowała program sценiczny poświęcony kolejnej rocznicy uchwalenia przez Sejm Czteroletni Konstytucji 3 maja.

„(...) Witaj majowa jutrzeńko, / świeć naszej polskiej krainie, / ucieszymy Ciebie piosenką / przy hulance i przy winie. / Witaj Maj, Trzeci Maj! / u Polaków błogi raj! (...)” - dobitnie, z przejęciem wyrecytowane przez Bogdana Brzezińskiego na początku przedstawienia słowa wiersza Franciszka Karpińskiego wprowadzały

widzów w klimaty, które niektórym zdają się dzisiaj obce. Cóż bowiem znaczą obecnie wersy prezentowanego na scenie GOK utworu Janiny Majewskiej „Czy to można zrozumieć”: „Czy to można zrozumieć / czy w to można uwierzyć / że kiedyś dzieciom broniono / polskich pacierzy? / Że się po polsku czytało uczone / po kryjomu / i że tylko w domu / i bardzo ostrożnie / o historii polskiej mówić było można?”. Zdziwienie to tylko, czy może - w części swej treści - niezamierzona przepowiednia...?

Jedno jest pewne - dla twórców kwietniowego przedstawienia, dla seniorów z „Wisienki”, silnie osadzone w tradycji poczucie polskości to żywa kanwa codzienności. Stąd majowa rocznica stała się okazją do prawdziwie spontanicznej ekspresji. Do scenicznej prezentacji tekstów wprost związanych z uchwaloną w 1791 roku ustawą, ale i tych odwołujących się do ogólnych kontekstów naszej historii. Seniorzy recytowali więc „Radosny dzień” Józefa Relidzińskiego oraz „Ślubowanie” Józefa Stemlera, ale też uważany za pierwszy utwór należący do polskiej liryki patriotycznej czasu rozbiorów „Hymn do miłości ojczyzny” Ignacego Krasickiego. Była również współczesna niemal „Polska” Antonie-

go Słonimskiego i przejmująco zaprezentowany przez Katarzynę Przygodzką - jedną z opiekunek programu „Wisienka” - wiersz „Ojczyzna” Marii Konopnickiej.

Dodatkowej symboliki dodawało wydarzeniu to, że do udziału w imprezie seniorzy zaprosili dzieci z przedszkola „Promyczek” oraz młodzież z działającej przy GOK amatorskiej grupy teatralnej „Trzynastka”. Choć tym razem przygotowany przez ten zespół minispektakl sprawiał wrażenie zbyt pośpiesznie przeniesionej na scenę szkolnej publicystyki, warto zauważyć, że intencje były najczystszej wody. Już we wstępie do przedstawienia przypomniane zostały słowa Jana Pawła II, że naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera. Szkoda tylko, że ta syntetyzująca spojrzenie na historię myśl przywołana została bez wskazania jej autora. Jakkolwiek wyszło, fakt, że z takiej okazji dzieci znalazły się na scenie razem z dorosłymi, zdaje się tworzyć wartość samą w sobie.

Tradycyjnie już impreza organizowana przez seniorów z „Wisienki” nie mogła się obyć bez udziału Zespołu Śpiewaczego „Tęcza”. W reżyserskim zamyśle organizatorów eventu, piosenki w wykonaniu wychodzącej wielokrotnie

na scenę „Tęczy” pełnić miały - jak się wydaje - rolę jego artystycznej osnowy. Tyle tylko, że w estradowej ofercie zespołu znalazło się tego dnia wszystko, co było pod ręką - jak ułaf pasująca do sytuacji pieśń Karpińskiego, piosenki anonimowych autorów „Hej, hej, ulani” oraz „Marsz, marsz Polonia”, ale i powstały w czasach stanu wojennego utwór „Ojczyzna ma”. W wokalnym zapale, wymykając się jakimkolwiek scenariuszowym koncepcjom, śpiewaczki poszły jeszcze dalej. Wieńcząc ich ostatni występ piękną pieśń maryjną Alicji Gołaszewskiej „Czarna Madonno” poprzedził tekstowy zakalec Janusza Przymanowskiego „Witaj Zosieńko”. Można by uznać, że z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja odpowiedzialni za dobór repertuaru liderzy artystyczni „Tęczy” najpierw próbowali nas przekonać, by okienko naszej duchowości otworzyć jednak „na wschodnią stronę”, a potem szukać schronienia w ramionach Czarnej Madonny.

Kwietniowe, patriotyczne popołudnie w Wiśniowej Górze było wielorakie - pełne ważnych treści, autentycznych wzruszeń i sporej porcji myślowej nonszalancji. Warto by w przyszłości ktoś - już na poziomie koncepcji - wspomógł nie tylko „Wisienkę”, ale i „Tęczę”. K.S.



Było wszystko i nawet więcej niż trzeba.

Sala widowiskowa GOK kipiała nutą patriotyzmu. Dodatkowej symboliki dodawało wydarzeniu to, że do udziału w imprezie seniorzy zaprosili dzieci.



Pod prąd

Nie wyszło. Pod koniec marca Urząd Marszałkowski poinformował władze gminy, że nie dostanie dofinansowania na instalację w gminie ogniw fotowoltaicznych, w których następuje przemiana światła słonecznego w prąd elektryczny. Dwa miliony trzysta tysięcy złotych, na które liczyliśmy w ramach dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego, przeszło nam koło nosa. Stu pięćdziesięciu właścicieli nieruchomości, którzy wyrazili gotowość zamontowania na swych budynkach instalacji fotowoltaicznych poprzestać musi na zamiarze lub w całości sfinansować go z własnej kieszeni.

Na przełomie września i października dwa tysiące siedemnastego roku we współpracy



Urzędu Gminy i firmy Europejskie Centrum Doradztwa Energetycznego z Mikołowa na Śląsku powstał projekt pod nazwą „Odnawialne Źródła Energii w Gminie Andrespol”. Zgodnie z jego założeniami, każdy kto zdecydował się na instalację ogniw, otrzymać miał ze środków unijnych dofinansowanie pokrywające siedemdziesiąt pięć procent kosztów netto przedsięwzięcia. Przed przygotowaniem wniosku do łódzkiego

Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie wszystkich gminnych instalacji, w gospodarstwach, gdzie ogniwa miały być montowane, przedstawiciele mikołowskiej firmy przeprowadzić mieli wizje lokalne. I już wtedy zaczęły się schody. Mikołowianie nie docierali wszędzie, gdzie było trzeba, reprezentujący przyszłych inwestorów przedstawiciele Referatu Inwestycji Urzędu Gminy upominać się musieli o zgodne z założeniami projektu postępowanie naszych partnerów. Czas mijał i na przygotowanie profesjonalnego wniosku było go coraz mniej. W efekcie, w styczniu dwa tysiące osiemnastego roku wnioski i towarzyszące mu dokumenty ze Śląska do UG trafiły na dzień przed upływem terminu wystąpienia do Urzędu Marszałkowskiego o finansowe wsparcie inwestycji.

Identycznie było w styczniu bieżącego roku, kiedy był czas - czternaście dni - na wyeliminowanie istniejących we wniosku, wskazanych przez Urząd Marszałkowski, uchybień. Nadzór, jaki Referat Inwestycji UG sprawować miał

- i powinien - nad tym co i jak na nasze zlecenie i za gminne pieniądze robi Europejskie Centrum Doradztwa Energetycznego, okazał się iluzoryczny. Uzasadniając decyzję o odrzuceniu naszych starań, błędy zawarte w zaprezentowanej przez nas dokumentacji Urząd Marszałkowski ujął w dziewięciu punktach. Wśród uchybień, jakie nam wytknięto, były tak poważne jak te dotyczące kwestii własności nieruchomości, na których ogniwa słoneczne miały być instalowane, oraz sfery wzajemnych zależności między formami i skalą pomocy publicznej a zasadami wolnego rynku.

Mówi się, że nie popełnia błędów tylko ktoś, kto nic nie robi - fakt. Tyle tylko, że błędy popełnione przez wybraną przez nas firmę i nas samych drogo będą kosztować. I nie chodzi tylko o pieniądze. Ogniwa fotowoltaiczne to nowoczesna, ekologiczna technologia. W skali małych, lokalnych społeczności to jedno ze znamion naszego wieku.

K.S.



Będzie się działo

* Nie lada atrakcje czekają na tych spośród Państwa, którzy 1 czerwca wezmą udział w imprezie promocyjnej, jaką przed Urzędem Gminy w Andrespolu między godziną dziesiątą a trzynastą organizuje Komenda Powiatowa Policji. Tego dnia policjanci z Kuluszek i podległych tamtejszej komendzie jednostek pokażą jak wygląda ich służba - podejrzeć będzie można jak pracują: technik kryminalistyki, instruktor wyszkolenia strzeleckiego oraz przewodnik psa. Instruktor taktyk i technik interwencji uchyli rąbka tajemnicy w zakresie tajników samoobrony. Podczas eventu pracownicy Zespołu Kadry i Szkolenia KP Policji udzielać będą wszelkich informacji dotyczących naboru do służby w policji.

W trakcie imprezy zaprezentują się również uczniowie z klasy mundurowej LO w Wiśniowej Górze oraz - w specjalnie przygotowanym na tę okazję pokazie pierwszej pomocy - ratownicy medyczni PCK.

* W niedzielę, 2 czerwca wybitny kolarz - zwycięzca Tour de Pologne - Cezary Zamańka zaprasza wszystkich miłośników rowerów w okolice stawów w Justynowie na zawody Cisowianka Mazovia MTB Marathon. Na najbardziej zaprawionych sportowo zawodników czekają atrakcje dwóch najdłuższych tras - czterdziestopięciokilometrowej 1/2 Pro oraz sześćdziesięcioosmiokilometrowej Pro. Mniej doświadczeni amatorzy kolarstwa do pokonania mieć będą dwudziestokilometrowy dystans Fit. Najmłodszy zawodnicy rywalizować będą na sześciokilometrowej trasie Hobby. Razem z Cezarym Zamańką do Andrespolu przyjedzie znana z telewizji Rybka MiniMini. Pod jej patronatem zorganizowane zostaną zawody dla przedszkolaków, którzy wystartować będą mogli na dwu i czterokilometrowych rowerkach lub rowerkach biegowych.

Start zawodników rywalizujących na dystansie Hobby przewidziano na godzinę dziesiątą trzydzieści, na dystansie Fit na jedenastą czterdzieści, a kolarze ścigający się na dystansach 1/2 Pro i Pro wystartują o godzinie dwunastej. Zwycięzcy poszczególnych kategorii otrzymają pamiątkowe puchary oraz przygotowane przez sponsorów nagrody. Ponadto, na każdym z czterech dystansów prowadzona będzie klasyfikacja na najlepszego zawodnika i najlepszą zawodniczkę z gminy Andrespol.

Gotowość udziału w imprezie zgłaszać można w usytuowanym obok stawów Biurze Zawodów. Zapisy przyjmowane będą w przeddzień wyścigów - w sobotę, 1 czerwca - w godzinach 15.00-17.00 oraz w dniu kolarskiego mitingu - w niedzielę, 2 czerwca - między godziną ósmą a jedenastą trzydzieści.

* 9 czerwca Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie „Marysinek” zaprasza dzieci i młodzież na organizowany pod patronatem gminy Andrespol festyn pod hasłem „Wędkarski Dzień Dziecka”. Jak co roku, impreza odbędzie się w Justynowie na terenie tamtejszych stawów. W jej trakcie w czterech kategoriach wiekowych rozegrane zostaną zawody wędkarskie. Zmaganiom zaprzysięgłych wędkarzy towarzyszyć będą związane z ekologią konkursy i prezentacje, pokazy sprzętu strażackiego i dyskoteka. Dla zwycięzców zawodów przewidziano cenne - ufundowane przez Radę Gminy i licznych sponsorów - nagrody, a dla wszystkich uczestników upominki i poczęstunek. Specjalne atrakcje czekają na wszystkich, którym wędkowanie niekoniecznie sprawia optimum satysfakcji. Będzie więc łódka ze szklanym dnem, dzięki czemu szczególnie ciekawi świata zajrzeć będą mogli w toń stawów, a dla najmłodszych dmuchane zjeżdźalnie.

Mityng rozpocznie się o godzinie dziewiętej, a zapisy jego uczestników przyjmowane będą od

godziny ósmej. Zakończenie festynu przewidziano na godzinę szesnastą. Biorąc pod uwagę bezmiar dziecięcej fantazji, organizatorzy uwzględniają w swych planach możliwość przedłużenia eventu.

* Organizatorzy imprezy: Grupa AndresPOLAKtywnie, Stowarzyszenie „Dobra Nowina”, andrespolskie koło Związku Dużych Rodzin „3 Plus” oraz Gminny Ośrodek Kultury zapraszają Państwa na VI Festyn Rodziny. Tym razem imprezę zaplanowano na 16 czerwca, ale tak jak w latach poprzednich rekreacyjno-sportowy piknik odbędzie się w Wiśniowej Górze na terenie miejscowego Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W programie sportowym: o godzinie dziewiętej czterdzieści rekreacyjny bieg rodzinny na dystansie jednego kilometra; o dziesiątej czterdzieści start do siedmiokilometrowego biegu głównego i marszu nordic walking. Do 6 czerwca udział w sportowej rywalizacji zgłaszać można elektro-

nicznie na stronie www.andrespolyaktywnie.pl, a w dniu zawodów w ich biurze na terenie GO-SiR od godziny ósmej do dziesiątej.

Tak jak co roku, wydarzenie ma charakter charytatywny. Tym razem odbywać się będzie pod hasłem „Pomoc dla Stanisława”. Opłaty startowe przekazane zostaną w wsparcie jednego z mieszkańców Andrespolu, który po udarze mózgu potrzebuje specjalistycznej, kosztownej rehabilitacji.

Festyn Rodzinny to oczywiście także rozrywka. Od godziny trzynastej Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na występy artystyczne. Na scenie zaprezentują się między innymi: Zespół Śpiewaczy „Tęcza”, Zespół Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra” oraz Big Band „Wiśniowa Góra”. Gwiazdą wieczoru będzie grająca od kilkunastu lat disco polo grupa „Voyager”.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!

- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.

- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.



ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci
w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl



REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał



W klubach, w GOSiR-ze i na,

Ring wolny

Było na co popatrzeć. I Ogólnopolska Gala Boksu „O Puchar Gminy Andrespol”, którą jedenastego maja w sali liceum w Wiśniowej Górze zorganizował funkcjonujący w Łodzi Rudzki Klub Sportowy okazała się sukcesem zarówno zawodników, jak i organizatorów. Bezkompromisowe - zaciekle momentami - zaangażowanie bokserów w walkę, wysoki poziom sędziowski i płynny, niczym niezakłócony przebieg gali nadawały imprezie znamiona w pełni profesjonalnego pięściarskiego turnieju. Gościem honorowym zawodów był brązowy medalista Mistrzostw Świata w Monachium z 1982 roku, późniejszy brązowy medalista Mistrzostw Europy w Warnie, mistrz Polski z lat: 1979-1982 i z roku 1984, olimpijczyk z dorobkiem dwustu trzydziestu sześciu stoczonych walk



- w tym dwustu czterech zwycięstw - Grzegorz Skrzecz.

Do turnieju, w trakcie którego rozegrano siedemnaście pojedynków, zgłoszeni zostali zawodnicy z jedenastu klubów. Z: BTS



li. Jarosław Koch nawet już w pierwszej rundzie przez RSC - niezdolność zawodnika do dalszej walki.

Nie zawiedli natomiast reprezentanci naszej gminy. Występujący w gronie juniorów w kategorii wagowej do 60 kilogramów - andrespolanin, zawodnik Rudzkiego Klubu Sportowego - Kacper Lubarski wygrał na punkty z Dawidem Turkiem z KS Garda Gierałtowiec. Reprezentujący natomiast barwy klubu Shark Łódź, senior Jan Lauk z Wiśniowej Góry, w kategorii wagowej do 81 kilogramów także na punkty pokonał Sylwestra Bidzińskiego z grupy Boxing Radom. Oceniający turniej jurorzy - z głównym arbitrem gali, sędzią klasy międzynarodowej Sławomirem Milczarkiem - uznali Jana Lauka za najlepszego technika turnieju. Najlepszym zawodnikiem w ogólnej skali ocen okazał się według sędziów Patryk Nowak RKS Łódź. Sędziowie zdecydowali, że walką, która zasługiwała na najwyższe uznanie, był stoczoney w wadze do 75 kilogramów pojedynek Kamila Kuździenia z Gardy Gierałtowiec z Adamem Banaszczykiem z RKS Łódź.



Boxing Team Sulejów, RKB Boxing Radom, RKS Łódź, Shark Łódź, Włókiennika Łódź, Nokautu Radomsko, Fighter Kielce, KS Garda Gierałtowiec, Nokautu Włocławek, SKB Skarżysko-Kamienna oraz ze Startu Włocławek. Byli wśród nich mistrzowie Polski młodzików i kadetów, srebrny medalista ostatniego Pucharu Polski w kategorii seniorów Jarosław Koch oraz trzykrotny mistrz okręgu łódzkiego seniorów Adam Banaszczyk. Ku uciesze wyznawców zasady „Bij mistrza” obaj potentaci łódzkiego boksu swoje walki przegra-

Miłym akcentem imprezy było uroczyste zakończenie czterdziestoletniej działalności szkoleniowej Mirosława Pacholskiego, trenera Międzyszkolnego Uczniowskiego Klubu Sportowego Widzew Łódź. Majowa gala boksu w Wiśniowej Górze stała się jeszcze jedną imprezą, która ma szansę trwale współtworzyć korzystny wizerunek naszej gminy. Jeśli w przyszłym roku zadbano by jeszcze o lepszą promocję turnieju, sukces byłby z pewnością większy.

K.S.

W oktagonie

Turnieje MMA - mieszanych sztuk walki - już nam się opatrzyły. Ich organizator, weteran sztuk walki Kamil Bazelak szuka nowej formuły. Z jego inicjatywy osiemnastego maja w hali GOSiR w Wiśniowej Górze odbyła się pierwsza gminna gala zawodowego karate - Polish Pro Karate Championship. Gościem specjalnym imprezy był legendarny zawodnik karate i MMA, mistrz świata z 1991 roku w savate - w powstałej w XVII wieku francuskiej sztuce walki - późniejszy mistrz świata w karate seidō-kaikan, prezydent międzynarodowej federacji karate International Budokai Kancho, posiadacz dziewięciu dan w kyokushin Holender Gerard Gordeau.

W gali wzięło udział czternastu uczestników, którzy - walcząc na gołe pięści - do przetrwania mieli po pięć rund, każda po dwie minuty. Prócz Polaków w zawodach wystartowało trzech Holendrów. Wśród nich były mistrz świata w kyokushin i aktualny mistrz świata

i Europy w pro karate Cem Senol, który - w pojedynku zapowiadany jako walka wieczoru - zmierzył się z organizatorem eventu Kamil Bazelakiem. Pełne emocji i sytuacyjnych zwrotów starcie przerwane zostało na początku trzeciej rundy. Polak poddany został przez sekundanta z powodu skręcenia kostki i kontuzji kolana. Po walce Bazelak był załamany, do momentu jej przerwania miał bowiem przewagę. Odnotowana na sędziowskich kartkach punktacja przedstawiała się następująco: 19-18, 20-18 i znow 19-18 dla naszego zawodnika.

Pojedynkiem, który wzbudził najwięcej emocji, było starcie Tomasza Turowskiego z Grzegorzem Pawlowskim. Ta walka była prawdziwie skąpana we krwi. Celne kopnięcia Turowskiego w nos rywala spowodowało, że obydwaj zawodnicy cali pobrudzeni byli krwią. Rozbity Pawłowski ambitnie chciał walczyć do końca. Walka zakończyła się jednak w drugiej rundzie. Po kolejnym celnym uderzeniu kola-

nem w wykonaniu Tomasza Turowskiego, sekundant Grzegorza Pawlowskiego podjął decyzję o jego poddaniu.

Cztery spośród siedmiu pojedynków turnieju zakończyły się przed czasem. Walka na gołe pięści to nie to samo co MMA lub grappling, w którym - stosując chwyt, duszenia i dźwignie - zawodnicy nie korzystają z uderzeń. Pro karate, to - chciałoby się powiedzieć - sport dla mężczyzn gotowych na wszystko. Tyle tylko, czy to jeszcze jest sport?

Dużo łagodniejszy przebieg miał tego dnia - poprzedzający zawodową galę - amatorski turniej Polish Kyokushin Grand Prix 2. W zorganizowanych także przez Kamila Bazelaka zawodach wystartowało stu piętnastu amatorów z polskich i holenderskich szkół walki. Z Mazowiecko-Podlaskiego Klubu Karate, łódzkiego UKS Fight Club, tamtejszego Family Fight Club Legion, z naszego Dojo Kokoro Andrespol oraz z holenderskiego Dojo Kamakura. Sympatycznym wyróżnikiem imprezy był fakt, że wiek jej uczestników mieścił się w przedziale pięć - pięćdziesiąt pięć lat. Zdaniem części kibiców także to, że żadnego z zawodników nie trzeba było po walce ocierać z krwi.

K.S.





Żartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

Zagwozдки

i paradoksy

Istnieją tabu, o których trzeba pamiętać. Prowokacja jota w jotę socjologiczna - genitalia przypięte do krzyża czy banan niedwuznacznie obejmowany kobiecymi ustami - to nie to samo, co prowokacja artystyczna. Są dwie drogi, które u kresu wieńczy dzieło sztuki. Strumień podświadomości - rodzaj twórczego automatyzmu - i druga, intelektualna. Na jej początku pojawić się musi coś, co daje twórcom do myślenia. Dla Jakuba Wiejackiego tym czymś jest paradoks. Dla niego - dla satyryka - to źródło śmieszności świata.

Lep na muchy zwisający bezwładnie obok wisielca na szubienicy; telefonujący atleta, któremu sztangę bez najmniejszego wysiłku podtrzymuje stetryczalą jegomością dobrze po pięćdziesiątce... - paradoksy są siłą napędową sztuki Wiejackiego. Fascynuje go, że choć występują w życiu obszernie, omal ich nie zauważamy. W efekcie jego sztuka to także wyraz intelektualnej zabawy. Pozawerbalnej, semantycznej przewrotki. Paradoksy rozsiane są w strukturze świata, a jego racją jest je odkryć. Rzecz w tym, by zrobić to bez słów. Sens jawić się musi z kreski, a nie - jak u Andrzeja Mleczki czy Henryka Sawki - ze słownego dymka. Jeśli sedno kryje się w słowie, to po co kreska?

Dorastał w atmosferze sztuki. Jego mama studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi jeszcze za Władysława Strzemińskiego, kiedy zajęcia ze studentami miały tuży polskiej awangardy. Żeby nie płał się mamie po domu, mały Kuba dostawał od niej kredki, farby, karteczki i - rób, co chcesz. Baz żadnych restrykcji typu: „Abyś się nie pobrudził!” Było w domu coś jeszcze czym od

Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi w mieście odbywało się pierwsze Triennale Tkaniny. Po obejrzeniu wystawy Jakub był olśniony - poczuł i doświadczył, że



W tkaninie odnalazł swój kanon. Potrzeba kanonu była w Wiejackim od zawsze. Artysta - jak mówi - to nie jakiś rozwichrzony leń, ale wizjoner, który musi mieć w sobie także coś z rzemieślnika.

tkanina dekoracyjna może być w sztuce medium pełnego wyrazu. W tkaninie odnalazł swój kanon. Potrzeba kanonu była w Wiejackim od zawsze. Artysta - jak mówi - to nie jakiś rozwichrzony leń, ale wizjoner, który musi mieć w sobie także coś z rzemieślnika. Jak twórcy polskiej szkoły plakatu z lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku chociażby, których sztuka użytkowa bardziej była wyswobodzona od sztuki sztalugowej.

Świerzbiczkę w rękach - potrzebę rysowania - miał w sobie od zawsze. Rysował także podczas studiów dekoratorskich w PWSSP. Kiedy pokazał rysunki w szkole, został wyśmiany. Późniejsza łódzka Akademia Sztuk Pięknych zanurzona była wówczas w koncepcji twórczej Władysława Strzemińskiego. Idea twórczości plastycznej uczelni były trzy słowa: synteza, synteza i jeszcze raz synteza. Pan Jakub wspomina, że w jego czasach studentów stawiano przed martwą naturą

Już w trakcie studiów - w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym ósmym roku - trafił do Stanisława "Ibisa" Gratkowskiego, do wieloletniego kierownika graficznego łódzkiego dwutygodnika „Karuzela”. Kiedy zaczął tam drukować, mama rzuciła z goryczą: „Jezu, nie lepiej było iść do »Szpilek«?”. Pewnie tak, ale dla młodego plastyka drukowane w piśmie rysunki to było coś więcej niż uczelniane, anonimowe realizacje plastyczne w świetle tkaniny. W każdym numerze dwutygodnika każdy rysunek był podpisany jego nazwiskiem i każdy indywidualnie wyceniony.

Już wtedy uwagę satyryka przykuwało to, co zajmuje go i dziś: zbaraniecie świata, tępota, owczy pęd, absurd, a „Karuzela” nie była szczególnie intelektualizującym pismem. Po śmierci Stanisława Gratkowskiego, w osiemdziesiątym ósmym roku jego następcą Henryk Pawlak mawiał: „Panie Jakubie, te pana rysunki tak są wysublimowane intelektualnie, a my jesteśmy proletariackim pismem...”. W trakcie likwidacji PRL-owskiego, partyjnego koncernu prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” kierowana przez Pawlaka spółdzielnia dziennikarska zdołała wydać jedynie kilka numerów „Karuzeli”. Trudno było sprzedawać adresowany do proletariatu dwutygodnik, kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych proletariatu poszedł na bezrobocie.

Jednak Wiejacki z prasą nie rozstawał się już przez wiele kolejnych lat. Był redaktorem graficznym ogólnopolskiego „Życia Gospodarczego”, rysował dla „Polityki”, „Wprost”, „Playboya”. W szczytowym momencie współpracował z dwudziestoma czterema tytułami. Od kilku lat pan Jakub utrzymuje się tylko z malarstwa. Rysuje i maluje na kolejne zamówienie, na następujące po sobie wystawy, także dla siebie - dla przyjemności. Swe prace prezentował na kilku indywidualnych i wielu zbiorowych ekspozycjach. Brał udział w konkursach rysunku satyrycznego w Holandii i Belgii. Pierwszą znaczącą nagrodę zdobył dwadzieścia dwa lata temu podczas do dziś organizowanego w Legnicy Satyrykonu. Z laurami zwycięzcy wrócił też nie tak dawno z cyklicznie odbywającej się w czeskich Hradec Králové imprezy Humorest.

Do Justynowa Jakub Wiejacki przeniósł się z rodziną w dwa tysiące siódmym roku. Miał dość miejskiego zgiełku. Poza tym w Łodzi, w bloku przy Elsnera z dziećmi i dwoma kotami trudno się było zmieścić. Jak wielu dojrzałych twórców, chciałby teraz zrobić coś dla swej nowej, małej społeczności. Choćby wzorem francuskiej gminy Saint-Just le Martel w regionie Nowej Akwitarii. Od trzydziestu siedmiu lat miejscowy mer każdej jesieni organizuje festiwal rysunku i malarstwa satyrycznego tematycznie związanego z... krową. W Saint-Just-le-Martel powszechnie się je hoduje, mer zaprasza więc artystów chętnych w żartobliwej formie podjąć się tej tematyki. Twórcy przez kilka dni żyją w domach tamtejszych

szczytów mieszkańców, a podczas weekendowego eventu prezentują im swe prace. Coś podobnego Jakub Wiejacki chciałby zorganizować u nas. W kwietniu długo rozmawiał o tym z wójtem. Kto wie, czy w niedalekiej przyszłości do Andrespola nie zjadą rysownicy i malarze, którzy w satyrycznej formie wypowiedzą się na temat otaczających nas paradoksów. Choćby zagwozdek integracji pokoleń. W czasach kakofonii wartości i postaw byłoby z czego żartować.

K.S.

Schab
w
przyprawach

Składniki:

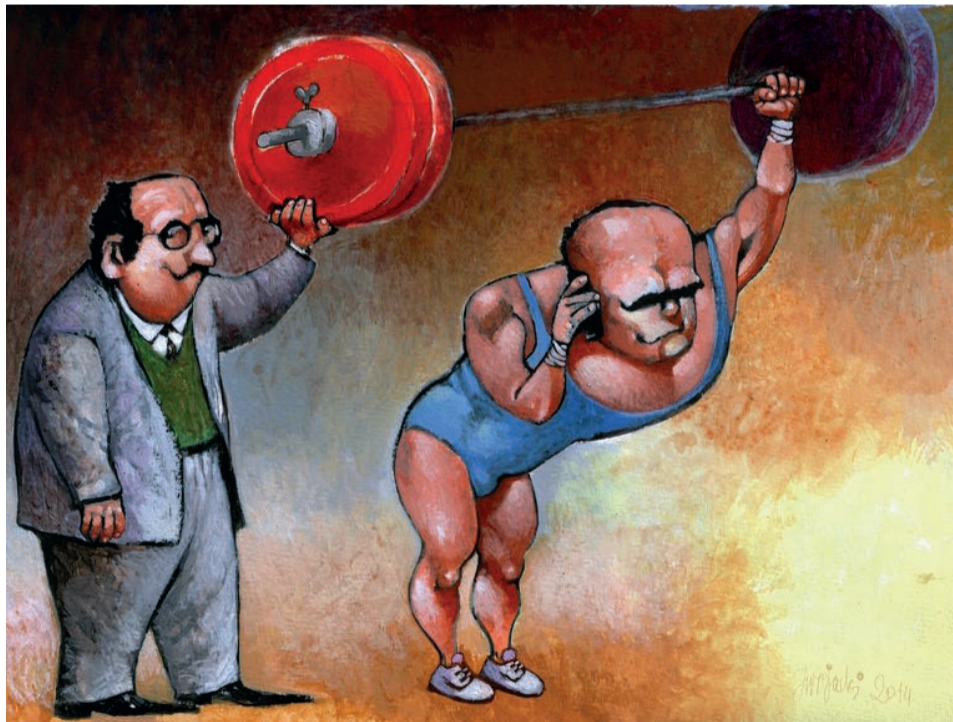
- kilogram schabu
- sześć ząbków czosnku
- po łyżce: musztardy i cukru
- dwie łyżki majonezu
- trzy łyżki soli
- po łyżeczce: majeranku, mielonego pieprzu i tymianku
- kilka liści laurowych
- dwa litry wody

Wykonanie:

Mięso płuczemy pod bieżącą wodą. Przyprawy zalewamy wodą i mieszamy. Do tak przygotowanej zalewy wkładamy schab. Mięso zagotowujemy, a następnie przez dwanaście minut - „z zegarkiem w rękę” - gotujemy. Odstawiamy w chłodne miejsce, a następnego dnia danie gotowe jest do spożycia. Warto wiedzieć, że dodany majonez powoduje, iż wędlina nie jest sucha, ale soczysta. Majonez dobrze jest rozetrzeć wcześniej z niewielką ilością ciepłej wody, ładniej się nam wówczas rozpuści w zalewie.

*Polecam
i życzę smacznego.*

*Autorka potrawy:
Anna Kepa*



Lep na muchy zwisający bezwładnie obok wisielca na szubienicy; telefonujący atleta, któremu sztangę bez najmniejszego wysiłku podtrzymuje stetryczalą jegomością dobrze po pięćdziesiątce... - paradoksy są siłą napędową jego sztuki.

dzieciństwa nasiąkał - duży zestaw reprodukcji. Mnóstwo ikonicznych dzieł Leonarda da Vinci, Rembrandta, Caravaggio...

Spod ręki malca obrazki wychodziły niemal seriami, a ciotce chwaliły: „Och, jak ładnie Kubuś rysuje...”. Rysował dużo, ale czy ładnie? Te pochwały pchały go jednak do rysowania, dzieci lubią być chwalone. W podstawówce pokazał swe prace pani od plastyki. Powiedziała: - Fajne. I Kuba zrozumiał, że to jego droga.

Dwa lata przed rozpoczęciem studiów na Wydziale Włókiennictwa Państwowej Wyższej

i mówiono, że nie mają inwentaryzować, a syntetyzować. Czyli nie jakieś tam widoczne na stole w pracowni wiaderko z pałąkiem, a tylko plama, plama, plama.

W dzieciństwie ojciec - pracownik naukowy Politechniki Łódzkiej - brał czasem Kubę ze sobą na uczelnię. Szedł prowadzić wykład, a jego koleddy zabawiali malca a to jakimś starym telefonem, a to wiatrometrem, innym znów razem żyroskopem. Tak to wszystko chłopca wciągało, że później w szkole plastycznej plama nie przemawiała zamiast wiaderka.